

BAL-MACHSZOWES [IZYDOR ELIASZEW]

... DWA JEZYKI
 JEDNA I TA SAMA
 LITERATURA¹

I

Pszczola daje miód, a literat – literaturę. Nie przypisujcie pszczole szczególnych zamiarów. Swoim słodkim miodem sprawia ludziom radość – niechący. Może nawet nie wie, że jej miód przynosi nieco ulgi chorym płucom. A kto wie, czy gdyby pszczoły potrafiły mówić, nie usłyszelibyśmy westchnień i złorzeczeń, którymi przeklinają swój gorzki los, co każe im dawać słodki miód.

Do czego piję? Do naszej literatury z ostatnich lat.

Powstał u nas nowy gatunek człowieka, który jest pisarzem w poniedziałek, i we wtorek, i tak przez cały rok. Ten to gatunek człowieka podjął męską decyzję, że będzie wydawać z siebie literaturę. Jego oczy widzą tylko to, co nosi znamiona literackiego tematu. Jego serce bije tylko wówczas, gdy przeżywa literackie uniesienia, a każda codzienna rzecz przybiera literacką formę. Ludzie tego typu, chcąc, nie chcąc, swoim trudem i pracą tworzą to, co nazywamy literaturą. Im to zawdzięczamy, że od czasu do czasu ukazują się u nas cieńsze i grubsze książeczki, które dziś noszą tytuł „Sifrut”, jutro „Literarische Monatschriften”, a pojutrze – „Kunst un Lebn”; „Meorer” w Londynie, „Rewiwim” we Lwowie, „Reszafim” w Warszawie i „He-atid” w Berlinie i w Krakowie². [...]

II

Narzekamy, że nasze literackie przedsięwzięcia mają krótki żywot. Żałujemy młodego „Ha-meorer”, który tak szybko pożegnał się z tym światem; żałujemy „Di Literarische Monatschriften”, które nie zdążyły jeszcze wyjść z powijaków itd. Ale ja, jako wierny czytelnik, wcale tak nie myślę. Przekonałem się, że nic nie straciliśmy. Zmieniły się tylko tytuły i języki naszych wydawnictw, ale pisarze pozostali ci sami. Jeśli pech chciał, że jeden z almanachów odszedł w niepamięć – pisarze zbierają się w kolejnym, który od pierwszego różni się wyłącznie nazwą i językiem. [...] Jeśli jeden wydawca zamyka swój żargonowy kramik, to wkrótce otwiera się kolejny kramik z tym samym towarem, tym razem po hebrajsku. Dziś Cejtlin serwuje wam w „Hajnt” swoje płomienne, moralizatorskie artykuły w jidysz, jutro poda to samo w języku proroków na łamach „Reszafim”. Teksty Ch.J. [Chaima Josefa] Brennera w „Rewiwim” znajdziecie w „Hajnt” pod zmienionym tytułem *Sztile werter* [Ciche słowa]. [Hersz Dowid] Nombreg nie uważa nawet za konieczne zmieniać tytułu, gdy na hebrajski przepisuje to, co wcześniej napisał w żargonie. [...]

Literatura żydowska nie idzie, broń Boże, na dno. Jest jedna i jedno jest jej imię. Dociera tylko do czytelnika w dwóch postaciach, które niczym szale wagi przechylają się to na jedną, to na drugą stronę. [...] Raz zwycięża jedna, innym razem druga. Dziś Brenner przywdziewa żargonowy kostium, jutro Szolem-Alejchem – kostium hebrajski. [...] Czy tytuł almanachu odgrywa istotnie jakąś rolę, czy znaczenie ma szata graficzna i wydawca? W ostatnich latach przyjęło się, że tak jak korespondent w kantorze musi posługiwać się dwoma językami obcymi, tak pisarz żydowski musi znać przynajmniej dwa języki, by móc swobodnie tworzyć. Z okazji jubileuszu J.L. [Jicchoka Lejba] Pereca ukazały się dwa wydania jego *Dzieł zebranych*, jedno po hebrajsku i jedno w jidysz. A gdy spytano jubilata, w którym z wydań można odnaleźć prawdziwego Pereca, odpowiedział skromnie, że w obu edycjach *Dzieł* rozproszone są iskry jego ducha. Kto chce zatem pojąć jego wielkość i wyjątkowość jego duszy – musi zagłębić się w obie. [...]

III

Są u nas tacy żarliwi czytelnicy, którzy nie chcą przyznać, że nasza jedna jedyna literatura ma podwójny język. Po konferencji w Czerniowcach pewien hebrajski pisarz (obecnie w Ameryce) złożył przysięgę, że od dnia dzisiejszego nie splami swego pióra żargonowym słowem. A taka przysięga nie była dlań błahostką! Zerwał tym samym – on, wierny syn – ze swą mieszkającą w Rosji matką. Jest mi też znany przypadek, gdy zapalony żargonista, usłyszawszy w Czerniowcach przemówienie Sz. [Szaloma] Asza, zaczął uczyć swojego syna modlitwy *mode ani*³ w czystym żargonie. Przyszło mu to nie łatwiej niż tamtemu przysięga, bo *mode ani* w żargonie nie ma smaku, jest mdła. Przy okazji, ich fanatyzm nie trwał długo. Pisarz hebrajski został wkrótce redaktorem

1 >> Przekład na podstawie: Bal-Machszowes, *Geklibene werk*, Niu-Jork: CIKO Bicher-Farlag, 1953, s. 112–123.

2 >> Tytuły pism i almanachów hebrajskich i jidysz, redagowanych często przez redaktorów o bardzo różnych poglądach. Warto tu zwrócić uwagę na pismo „Literarische Monatschriften”, uznawane za pierwszy nowoczesny periodyk literacki w jidysz. Pismo redagowali w 1908 roku (ukazały się cztery numery) Szmuel Niger, Szmurje Gorelik oraz A. Wajter (pseudonim Ajzyka Mejera Deweniszskiego).

3 >> *mode ani* (hebr. 'dzięki ci składam') – tytuł modlitwy odmawianej zaraz po przebudzeniu, dziękczynienie za dar kolejnego dnia: „Składam ci dzięki, żywy i wieczny Królu, że w swej łasce/litości przywróciłeś mi mą duszę, Twa wierność jest ogromna”.

syjonistycznego pisma [w jidysz]. A fanatyczny żargonista na początku semestru wstąpił w szeregi „Agudat Melamdim” [Związku nauczycieli]; a jak wiadomo, u tych nowych, dziwnych melamedów uczy się *iwrit be-iwrit* [hebrajskiego po hebrajsku].

Rezolucja konferencji w Czerniowcach rozplynęła się jak dym. Uczestnicy tego zjazdu, w dziewięćdziesięciu procentach pisarze, zapomnieli na chwilę, kim jest żydowski pisarz. Oni to, pisarze, zapomnieli naraz, że taki ich już los, zbierać słomę na dwa rodzaje cegieł, uprawiać dwa rodzaje języków.

Uczestnicy kongresów – to już dobrze znana sprawa – są wielkimi idealistami i mają niejaką skłonność do sentymentalizmu. Bagatel! Deleguje ich wszak ogół Żydów; a oni walczą przecież o [spełnienie] postulatów narodowych! Lekarze już dawno zauważyli, że puls u delegata zjazdu jest o dziesięć uderzeń silniejszy, a jego fantazja pracuje o pięć procent intensywniej niż zwykle. Wielu amerykańskich lekarzy jest zdania, że bicze wodne, podróż balonem i udział w konferencji to najlepsze środki na zmęczone nerwy i niedokrwistość.

Przeciętnemu człowiekowi trudno sobie wyobrazić, cóż to za radość wyjechać na kilka dni i porzucić swoje problemy, by zajmować się cudzymi. [...] Gdyby czerniowscy pisarze więcej myśleli o sobie niż o cudzych sprawach, po pierwsze, przysięgliby solennie, że będą pisać tylko w jednym języku; po drugie, zbojkotowaliby każdego, kto pisze w hebrajskich pismach; po trzecie, zmusiliby hebrajskie gazety, by nie podawały tekstów żargonowych jako oryginalnych. Jednym słowem – powinni byli poświęcić się dla żargonu i ograniczyć sobie możliwość dodatkowego, skromnego przychodu, dzięki temu, że drukują dwa razy: w jidysz i po hebrajsku. Niechby nie marzyli o druku jednego dnia w „Sifrut”, drugiego w „Di Literarisze Bleter” itd., itp. Ale podjąć taką decyzję jest o wiele trudniej, niż przyjąć rezolucję, że żargon jest naszym językiem narodowym. Łatwiej przyczynić się do bójk czerniowskich studentów, którzy dadzą się za czerniowską rezolucję pokroić, niż postanowić, że nie będzie się jednocześnie współpracownikiem „Teater-Welt”, „Jugnt-Welt” i „Sifrut”. Oczywiście, pisarzowi o wiele łatwiej jest innego przyprzeć rezolucją do ściany, niż zrzec się honorarium z ubogiego żydowskiego pisemka.

Nie chcę tu, broń Boże, urazić niczyjej dumy... Chcę tylko wskazać, że czerniowscy delegaci z wielkiego idealizmu i wielkiej miłości do ludu na chwilę zapomnieli, że są przede wszystkim pisarzami żydowskimi i że żyją i oddychają pomiędzy dwoma językami⁴, jak pan młody między dwoma prowadzącymi go ojcami, [swoim i] oblubienicy⁵.

IV

Czy pisarz oddycha i żyje wyłącznie między dwoma językami? Czy przypadkiem od naszych najlepszych krytyków nie czuć powiewu niemczyzny? Czy z tekstów naszych młodszych pisarzy, wychowanych na literaturze rosyjskiej, nie bije duch języka rosyjskiego? A czy w twórczości naszych kolegów, pisarzy palestyńskich (Ben-Ami, Chermoni), nie pobrzmiwają echa francuskiego?

Owszem, mamy takich wirtuozów słowa jak Bialik, Sokołów, Abramowicz, Szolem-Alejchem, którzy od czasu do czasu piszą takim językiem, że można by pomyśleć, że w obszar jidysz nie wniknęło jeszcze ani jedno słowo, które nie byłoby na wskroś żydowsko-narodowe. Rzecz jasna, mamy wielu utalentowanych pisarzy, którzy starają się tchnąć w hebrajszczyznę takiego ducha, który byłby naturalnym połączeniem języka Tanachu, języka proroków i języka Miszny, midraszu, filozofii, prawa i języka mistycznego Gemary, filozofii średniowiecznej, kabały i chasydyzmu. Achad ha-Am, Berdyczewski, Cejtlin i inni – oto talenty, które starają się w języku hebrajskim złączyć te jakże różne w stanie czystym elementy. Ale tymczasem również duch hebrajszczyzny pozostaje mieszaniną duchów dziesiątków innych języków. Bardzo wątpię, czy przyszłe pokolenie żyjące w Ziemi Izraela, któremu będzie równie daleko do rosyjskiego, co do rosyjskich pogromów, zrozumie język Brennera, Szofmana i innych.

Duch niemczyzny jest wszędzie taki sam. Nie ma różnicy, kto pisze po niemiecku: czy Niemiec, czy niemiecki Amerykanin, czy Szwajcar. To samo tyczy się francuskiego, choć Belgowie, francuscy Szwajcarzy i sami Francuzi pochodzą każdy z innego plemienia. Inaczej ma się rzecz z hebrajszczyzną, której duch różny jest w każdym państwie. Spod maski słów wyziera duch obcych języków. W przypadku żargonu jest jeszcze gorzej. Jego czystość jest tysiąc razy bardziej podejrzana niż hebrajszczyzny. Hebrajski bowiem poza teraźniejszością ma także historię i literaturę liczącą sobie tysiące lat. Dzięki temu można jeszcze mieć nadzieję, że uda się kiedyś stworzyć język o duchu czysto narodowym. Żargon natomiast ma tylko teraźniejszość. Dokonanie syntezy *Cene urene*, twórczości Ajzjka Meira Dika⁶, Aksenfelda⁷, Etingera⁸, Szomera⁹, pieśni ludowych Eliokuma Cunzera¹⁰, syjonistycznych i bundowskich broszur

4 >> Por. uwagi Anny Wierzbickiej na temat osób dwujęzycznych: „Życie dwujęzyczne to często życie przeżywane nie tyle w dwóch językach, ile między dwoma językami”. Anna Wierzbicka, *Podmiot rozdwojony w sobie: dwa języki, dwie kultury, jedno (?) ja*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, pod red. Jerzego Bartmińskiego i Anny Pajdzińskiej, Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2008, s. 140.

5 >> W orszaku, który odprowadzał młodą parę pod baldachim, pan młody szedł na przedzie trzymany pod rękę przez ojca i przyszłego teścia, pannę młodą prowadziły natomiast matka i teściowa. Jeśli któreś z młodych było sierotą, rodziców zastępowali krewni lub przyjaciele.

6 >> Ajzyk Meir Dik (1814–1893) – pisarz hebrajski i jidysz, zwolennik żydowskiego oświecenia, autor popularnych, czytanych masowo powieści. Pierwszy pisarz jidysz, który zarabiał swoim piórem.

7 >> Jisroel Aksenfeld (1797–1866) – pisarz, dramaturg, najpierw związany z chasydyzmem, później zwolennik haskali, której ideologia odcisnęła piętno na jego twórczości, autor m.in. *Dos szternitchl* [Chustka], ostrej krytyki chasydyzmu, oraz sztuki *Der erszter jidszer rekrut* [Pierwszy żydowski rekrut]. Większość jego utworów krążyła za jego życia jedynie w odpisach, wiele z nich zostało zniszczonych podczas pogromów w drugiej połowie XIX wieku.

8 >> Szlojme Etinger (ok. 1800–1856) – lekarz i pisarz związany z ruchem haskali, pisał bajki, satyry, powiastki, autor znanego dramatu *Serkele*, za życia jego teksty krążyły tylko w odpisach. Jego wybrane prace ukazały się dopiero wiele lat po jego śmierci.

9 >> Szomer, właśc. Nochem Meir Szajkiewicz – autor literatury popularnej w jidysz, jego twórczość stała się obiektem ataków Szolem-Alejchema, próbę rehabilitacji jego pisarstwa podjęto w dwudziestolecu międzywojennym.

10 >> Eliokum Cunzer (1836?–1913) – poeta ludowy, tzw. badchan, autor około 600 tekstów, pisał też sztuki dramatyczne, z których znana jest nam tylko jedna. Zob. tekst Bal-Machsosesa, *Cum ondenk fun Eliokum Cunzer*, [w:] goź, *Geklibene szriftn*, b. IV, Warsze: Bicher, 1929, s. 172–174.